

DOŚWIADCZENIA



3 listopada. Pogoda jesienna. Pada lekki deszczyk i wieje wiatr. Jestem jednym z grupy naganiaczy.

Tata odprawia myśliwych i wsiada z nimi do busa. My wsiadamy do zielonego poobijanego Żuka pana Kalki. Przez SB-radio dowiadujemy się, że pierwsze pędzimy „kotki”. W aucie jest zimno i ciasno. Z reguły po trzecim czwartym miocie¹ robi się duszno, parno, gorąco, mokro, a w dymie od papierosów „można siekierę powiesić”.

Dojeżdżamy na miejsce. Wsiada trzech naganiaczy. Reszta jedzie dalej w pięciu – w tym ja z psem. Dalej jeszcze dwóch. Razem dziesięciu. Mamy pędzić las świerkowy z gęstym jesiennym podszycem czeremchowym.

Naganka² w trochę zaniedbanych ubraniach przeciwdeszczowych i widocznych pomarańczowych kamizelkach już się rozstawiła. Zaczyna się. Kurczak – szef naganki krzyczy, że możemy ruszać. Puszczam Hałasa³ ze smyczy, a on jak na ironie biegnie w przeciwną stronę. Wołam. Nic. – „Jeszcze się nie zmęczył i będzie tak robił” - krzyknął Jarek, który zna psa z niejednej naganki. Dobra idiemy. Słychać pokrzykiwania chłopaków: „eeeeoo” i „joochooo”. Deszcz przestaje padać, ale wiatr nie daje za wygraną. Nagle słyszę z prawej: - „Jelenie, jelenie, na lewo idą!!!”

Bartosz Gosztyła – autor tej historii – jest jedną z indywidualności w naszej szkole. Nosi długie włosy, a na lekcji wyróżnia się tym, że dużo gada – szczególnie, gdy może zabłysnąć swoją wiedzą na temat swej pasji - łowiectwa. Poniższy artykuł to dowód, że jego zainteresowanie nie ogranicza się do teorii...

Prawie zawsze jest tak, że naganka raczej coś słyszy niż widzi. Zaczynam krzyczeć, a raczej drzeć się. Słyszę, jak biegną przede mną. Wołam do lewych tą samą regułką, co zawsze „Na lewo! Na lewo poszły!! Na lewo ciągną” myślę sobie „pewnie uciekną”.

Strzał! Potem dwa następne! Idę dalej. Pewnie już nic z tego nie będzie. Deszcz znowu zaczyna padać. Poprawiam rękawiczkę. Słyszę. Coś biegnie... Dzik! Biegnie prosto na mnie! Zaczynam krzyczeć i skakać, żeby pobiegł do przodu, a nie do tyłu, bo tam nie ma myśliwych. Minął mnie o niecałe półtora metra. Odwracam się i drę się za pędzącym stworzeniem, żeby poszedł na flankę. Chociaż tyle mogę teraz zrobić. Nagle dociera do mnie że dzik nie mógł być sam”, i w tej chwili słyszę, że biegnie coś jeszcze. Ogarnia mnie strach, a raczej paraliżująca niemoc:

- „Co się stanie za chwilę? Czy uderzy, czy mnie ominie? Czy zaszarżuje, czy ucieknie?” Ciarki przechodzą mi po plecach, bo cały czas stoję tyłem do zbliżającego się pędem stwora. Widzę siebie w myślach, jak uderza we mnie mokry, brudny, wielki dzik i w tej samej chwili widzę! To pies! Biegnął za dzikiem. I swobodnie mnie ominął.

Bartosz Gosztyła

¹ Miot- teren pędzony przez nagankę

² Naganka – ludzie którzy pędzą miot

³ Hałas- mój pies ☺

ŁUDZIE I WYDARZENIA

Konkurs historyczny

20.11.2006 r. w naszej szkole odbył się konkurs historyczny zorganizowany przez panią Barbarę Morawską. Brali w nim udział uczniowie ze szkoły podstawowej i gimnazjum. Pierwsze miejsce zajęła klasa II a, drugie – klasa V, trzecie klasa IV. Największą liczbę punktów uzyskali: Gracjan Olszewski, Eliza Grabek, Julita Winkowska, Janna Szreder oraz Łukasz Tracz, Natalia Grabek, Martyna Stałowska i Emil Stróżyk

Pączek: Konkurs był nawet fajny, tylko szkoda że indywidualny. **Lucyna:** Test nie był aż taki trudny, jak na początku się wydawało. Każda osoba siedziała w osobnej ławce. Pilnowały nas trzy osoby, żeby nikt nie oszukiwał. **Julia:** Konkurs bardzo mi się podobał. Moim zdaniem dobrze, że nie odbywał się na forum szkoły, bo odbyło się bez nerwów i zbędnego stresu. Pytania były łatwe i nie wymagały zbyt dużej wiedzy. Było po prostu ok. **Asia:** Konkurs był bardzo prosty, szkoda, że nie był to konkurs grupowy ale i tak poszło mi nieźle. **Gracjan:** Podobało mi się. Pytania były trudne i tym bardziej się cieszę, że zajęłem I miejsce. Żałuję, że na jedno pytanie nie znałem odpowiedzi.

Sprawdzian szóstoklasistów

27.11.2006 r. uczniowie klasy VI przestąpili do pierwszego poważnego egzaminu w swoim życiu. Tym razem test zatytułowano „ROWER”. Początkowo uczniowie byli - jak zwykle – troszeczkę zdenerwowani, ale okazało się że nie taki diabeł straszny, jakim go malują... Tuż po egzaminie z entuzjazmem opowiadali o swoich intelektualnych wyczynach.

Michalina: Test był łatwy myślę, że dobrze mi poszło. Liczę na więcej niż 30 punktów. **Piotr:** Test był średni, napisałem wszystko ale nie wiem czy dobrze... (śmiej) **Ewelina i Malwina:** Test naszym zdaniem był łatwy. Myślmy, że dobrze nam poszło. **Paweł:** Na temat testu nie będę się za dużo wypowiadał, bo nie chcę zapeszyć.

Test gimnazjalny

28 i 29 listopada uczniowie klas III gimnazjum przystąpili do próbnego egzaminu. Nie obyło się bez tremy, bo... albo test był wyjątkowo trudny, albo uczniowie nieprzygotowani...

Marta: Test był bardzo trudny!!! Kilka zadań było łatwych, ale to znikoma ilość. Dużą rolę odegrały też nerwy, których nie brakowało... **Asia:** Część humanistyczna poszła mi lepiej, a z matematyki... Jakoś zleciało! **Sylwia i Ania:** Część humanistyczna była łatwiejsza, za to test matematyczny był trudny.

Andrzejkowe zabawy

Jak na tradycję przystało Samorząd Uczniowski zorganizował andrzejkową dyskotekę. O muzykę dbał Marek Bagnerowski z klasy III b, a w rolę wróżek wcieliły się dziewczyny z klasy II b.

Karolina: Było super !!! Bardzo mi się podobało, fajna muza i w ogóle extra. Każdy wie, że przy „disco polo” wszyscy dobrze się bawią, a takich klimatów nie brakowało.

Natalia: Dla mnie ta dyskoteka była beznadziejna, ponieważ DJ nie zna się na muzyce, wróżby były do bani i w ogóle nie czułam andrzejkowej atmosfery. Szkoda gadać! **Patrycja i Michał:** Dyskoteka była denna i beznadziejna, za dużo było techno, a za mało muzyki tanecznej. **Kamila:** Ja uważam, że była fajna muzyka. Super, że były pozasłaniane okna – jak jest ciemno to jest miła atmosfera. Dyskoteka była ok.

Mikołajki

Święty Mikołaj znów odwiedził wszystkie grzeczne i duże już dzieci z naszej szkoły i obdarował ich słodkimi prezentami. Dziękujemy Mikołajowi i zapraszamy za rok!!!

Kasia: Mikołajki są fajne, dlatego że są prezenty. Ale nasz szkolny Mikołaj mi się nie podobał, bo był jakiś dziwny!!! **Patrycja:** Szkolny Mikołaj mi się podobał, bo przyszedł z wielkim workiem cukierków!

Hanna Bogusz

Ukraść i co dalej?

Może się wydawać, że aby coś ukraść wystarczy mieć trochę sprytu i szczęścia. Nic bardziej mylnego. Później, niestety trzeba się do tego przynajmniej żyć ze świadomością, że jest się złodziejem.

Z gazet i telewizji, ale niestety również z własnych doświadczeń wiemy o różnych przestępstwach popełnianych przez naszych rówieśników. Najczęstszymi są chyba kradzieże. Najpierw ich łupem padają drobiazgi, np. kosmetyki, płyty, ale apetyt rośnie w miarę jedzenia. Młodociągnięci przestępcy posuwają się do kradzieży części samochodowych, a nawet samochodów. Słyszac o tym, zadajemy sobie pytanie: Dlaczego te dzieci kradną?! Czy jest to brak opieki i zainteresowania ze strony rodziców? A może zły wpływ kolegów?

W jednej z młodzieżowych gazet czytałam o pewnej dziewczynie, która nie miała koleżanek, kolegów, ani wsparcia ze strony rodziny. Chcąc kupić się do „lepszego towarzystwa”, zaczęła kraść. W jej szkole tworzyły się grupki dziewczyn z „lepszych” rodzin. Były ładnie ubrane, umalowane, uczesane. Nosiły markowe ciuchy, na które nie wszystkich stać. Nastolatka była pewna, że nie ma

wyboru. Myślała, że zyska znajomych tylko w jeden sposób – poprzez kradzież rzeczy, których nie miała (modnych ubrań, komórki). Sądziła, że stanie się przez to lepsza i fajniejsza.

Któregoś dnia poszła do centrum handlowego. Weszła do sklepu. Najpierw ukradła drogą szminkę – na próbę. Udało się! w ciągu kolejnych dni wyniosła ze sklepu parę innych drobiazgów. Niestety z czasem przestała ją to zadawać, bo ciągle nie miała wymarzonego telefonu. Myślała, że skoro zawsze się udawało, to dlaczego niby tym razem mieliby ją złapać?

Jakie to próby – już miała pod kurtką komórkę i kierowała się do wyjścia, gdy nagle wyrosło przed nią dwóch ochroniarzy. Zatrzymali ją i zaprowadzili do szefa. Okazało się, że już ją znają. Wszystkie jej kradzieże były nagrane przez kamery umieszczone w centrum handlowym. Strażnicy oznajmili, że czekali tylko na dobry moment. Niedługo potem przyjechała policja. Dziewczyna stanęła przed sądem dla nieletnich i skazano ją na 3 lata poprawczaka.

Może warto więc zastanowić się, czy warto zniszczyć sobie życie w taki sposób? Czy nie lepiej zabłysnąć i pokazać się z dobrej strony? Ona już zmarnowała swoje życie. Każdy z nas może kiedyś być w podobnej sytuacji. Jaką podejmiemy decyzję, zależy tylko od nas, a za jej skutki będziemy odpowiadali wyłącznie sami.

Klaudia Nogowska

Co można zrobić z komputerem?

Komputer dla niektórych – po prostu skrzynka, do której „podpięty” jest monitor, myszka i klawiatura. A tymczasem z komputerem można zrobić wszystko, zaczynając od formatowania zwykłego obrazka po sterowanie różnymi urządzeniami.

Jakiś czas temu miałem okazję wykorzystać te możliwości. Leżałem i oglądałem sobie film na komputerze, ale co chwilę musiałem wstawiać, aby zgłośnić lub ściszyć dźwięk. Denerwowało mnie to i postanowiłem zrobić sobie „komputer na pilota”. Zamówiłem IrDE popularną podczerwień na kablu. Była to jedyna część, za którą musiałem zapłacić, a było to chyba jakieś 5 złotych. Jako nadajnik wykorzystywałem zwykłego pilota od DVD. Wszystko

skonfigurowałem i zaprogramowałem pilota tak, aby można, było bez wstawiania z łózka zrobić głośniej, ciszej, przelać piosenkę, wyłączyć komputer itd. Możliwości jest mnóstwo, bo pilot odwzorowuje prace myszki i klawiatury.

Równie ciekawym wymysłem jest kamera nad drzwiami wejściowymi – coś ła monitoring. Zrobiłem ją ze zwykłej kamery internetowej i atrapy. Rozebrałem je w drobny mak. Po połączeniu tworzą piękną symbiozę. Atrapa „widzi”, a kamera już nie jest taka licha.

Wiadomo, że w dzisiejszych czasach ludzie niewiele zarabiają i chcą zarobić większe pieniądze, muszą chodzić od drzwi do drzwi z pytaniami: „Może jajka?” „Dzień dobry! Papier w niskiej cenie!” Dzięki temu pomysłowi nie muszę za każdym razem wstawiać, gdy usłyszę dźwięk dzwonka u drzwi. Bo przecież o nogi trzeba dbać.

Szymon Koth

KTO JEST GŁODNY?

Od momentu, kiedy w szkole pojawiły się darmowe obiady, zaczęły się spory o wszystko, co jest z nimi związane.

Oczywiście problem nie dotyczy wszystkich, ale wyłącznie tych, którzy mają prawo je jeść i tych którzy mieliby na nie ochotę. Jedni byli naprawdę zadowoleni, bo jaki nastolatek, potrzebujący tysięcy kalorii naje się jogurtem za 55 groszy? Obok nich wyrosła jednak rzesza przeciwników, którzy nie widzieli tej zmiany w kolorowych barwach, bo uważali, że nawet mały jogurt będzie lepszy od jakiejs nędznej zupczyny.

Początki były więc trudne, ale gdy ten problem ucichł pojawił się niczym błyskawica nowy, mianowicie: kto dostąpi zaszczytu jedzenia zupy?

Zostało wybranych kilkadziesiąt osób z całej szkoły. Sugerowano się naturalnie dochodem przypadającym na jedną osobę w rodzinie – w końcu obiad mieli dostać najubożsi! Bardzo dobrze i sprawiedliwie! Jednak co zrobić, kiedy nagle zupa okaże się smaczniejsza niż komukolwiek mogłoby się wydawać i przybędzie jej wielu wielbicieli? W stołówce ustawia się sznur amatorów zupek

- tych z listy i tych, których tu być nie powinno. Osoby popularnie nazywane „ci, co nie jedzą” muszą iść na koniec kolejki z nadzieją, że coś zostanie. Sprytniejsi znajdują sobie łatwiejszy sposób – jedzą za tych, którzy są na liście, ale akurat nie ma ich w szkole. Zdarzają się nawet, osoby spoza listy, jedzące obiady tak regularnie, że są uznawane za dożywianych legalnie.

Łasuchów bez „przydziału” nie brakuje! Biją się oni dosłownie i w przenośni o sporną zupę. W tym przypadku to chyba jednak dobrze, bo inaczej połowa zupy trafiałaby do wiadra ze zlewkami, gdyż jak się okazuje, ci najubożsi są bardzo wybredni... Wystarczy, że posiłek ma „dziwny kolor”, a już trafia do zlewki. Jedni nie lubią marchewki, drudzy ziemniaków, jeszcze inni za nic nie zjedzą parówki. Są też tacy, którzy bez żadnych skrupułów wyrzucają do odpadków chleb!

Tymczasem – jestem tego pewien – wokół jest wiele osób, które są naprawdę głodne, ale nie przyjdą do stołówki, ponieważ się wstydzą.

Mocno mi się wydaje, że uczniowie, wylękający obiady – bądź co bądź smaczne – nie poznali jeszcze smaku głodu i oby nie poznali, bo wtedy będą żałować każdej wylanej porcji szkolnej zupy.

Bartosz Gosztyła

Giertychowskie pomysły

Zapewne wszyscy słyszeli o nowych reformach, które mają nas – uczniów dotknąć najbardziej. Mam na myśli obowiązkowe mundurki, zakaz noszenia komórek do szkoły, zwiększona dyscyplina oraz szkoły dla dzieci „trudnych wychowawczo”. Pomysły te pewnie w jakimś stopniu pomogą nauczycielom, ale czy załatwią całą sprawę i rozwiążą wszystkie problemy?

Mundurki? Ok. - przynajmniej wszyscy będziemy „zewnątrznie równi” i to da szansę na jakiś ład w szkole.

Szkoły dla „trudnej wychowawczo młodzieży”? Nie mam nic przeciwko temu, tylko niech minister nie kojarzy uczniów z bandą rozwydrzonych bachorów, którzy tylko umieją przeszkadzać i broić! Nie jesteśmy tacy źli, jak mogłoby się wydawać –

wystarczy spojrzeć na nas z innej strony. Mocno wierzę, że nikt z naszej szkoły nie trafi do takiej szkoły. Pewnie, że gdzie indziej – szczególnie w dużych, miejskich szkołach są wyjątki, dla których nie ma żadnych granic bezczelności, chamstwa i cwaniactwa. Skoro przeginają na całej linii niech przeginają, ale z dala od tych, którzy jeszcze mają jakieś zasady. Może w szkołach przeznaczonych specjalnie dla nich zrozumieją swój błąd.

Zakaz noszenia komórek? To już mi się mniej podoba! Dobrze – podkreślam „dobrze” – wykorzystany telefon jest przedmiotem, który może uratować komuś życie. Zdaję sobie sprawę, że przez komórkę właśnie nasza rówieśniczka Ania popełniła samobójstwo, ale to tragiczny wyjątek. Osobiście, jeśli zdarzy mi się wziąć telefon do szkoły, to zostawiam go głęboko w plecaku lub w kieszeni. Mimo to lubię wiedzieć, że go mam...

Szymon Koth

PRZE – GRA

Sudoku

Sudoku nie wymaga żadnych obliczeń, potrzebne jest tylko logiczne myślenie oraz cierpliwość. Gra ta polega na wpisaniu w wolne pola cyfr w takiej kolejności, aby w każdym kwadracie, kolumnie i wierszu wystąpiły one od 1 do 9 i nie powtórzyły się

9	8				6	3		
			3		7	5	2	
	2	3		5		4		9
1	6	2			4	9		5
8			6		5			3
5		4	2			6	7	1
3		1		6		8	9	
	4	9	8		3			
		8	7				3	2

Także nasi młodszy czytelnicy mogą zmierzyć się z Sudoku. Im proponujemy łatwiejszą wersję tej łamigłówki

4			3	
				1
		2		4
3	4			

Za poprawne rozwiązanie sudoku z poprzedniego numeru nagrody otrzymują Karolina Mańkowska z 3 a gimnazjum oraz Klaudia Kaleta z 3 SP

Przygotowali: Szymon Kołt

Książki na zimowe wieczory

„Do miłości jeden krok”

To tytuł kolejnej książki z serii: „Nie dla mamy, nie dla taty, lecz dla każdej maiołaty”, autorstwa Arlene Erlbach! Bohaterką jest ładna i inteligentna Leini Olindorf. Dziewczyna od lat bezskutecznie próbuje schudnąć. Pewnie już dawno dałaby sobie z tym spokój, lecz jej kochająca mama nie daje za wygraną i co rusz to wymyśla nowe diety. No cóż, nie ma to jak matczyzna miłość.

Dziewczyna traci nadzieję, że znajdzie chłopaka, któremu spodoba się jej „boczki”, lecz kiedy zostaje pozbawiona kieszonkowego, zaczyna pracować w sklepie z artykułami dla zwierząt, i tam poznaje fantastycznego Franka. Od razu wpadają sobie w oko, lecz nie wszystko układa się idealnie... Leini i Frank pochodzą z całkiem różnych środowisk. Chłopak obawia się, że jest ona typową rozpieszczoną córeczką bogatych rodziców. Czy Leini uda się przekonać Franka, że ocenia ją niesprawiedliwie? Dowiedzie się tego tylko i wyłącznie po przeczytaniu tej książki, do czego Was gorąco zachęcam!

Aleksandra Stróżyk

„Harry Potter”

Chyba każdy słyszał o Harry Potterze, ale znacznie lepiej byłoby gdyby każdy go przeczytał! Cykl o niezwykłym chłopcy składa się z siedmiu części. Jego autorką jest Joanne Rowling. Harry jest sierotą, którego przygarnęli wrogo do niego nastawieni Dursleyowie. Są jego jedyna rodzina, a w dodatku mugolami. Chłopiec jest nękaną przez swojego kuzyna i zmuszany do ciężkiej pracy. W dniu swoich urodzin dowiaduje się, że jest czarodziejem i jego życie ogromnie się zmienia.

Okazuje się, że Harry jest niezwykle sławny, a każdy czarodziej na świecie zna jego imię. Wszystko to za sprawą tajemniczej blizny na czole. Nastolatek trafia do Hogwartu – szkoły magii, tam poznaje prawdziwych przyjaciół Rona i Hermionę. Po raz pierwszy w życiu czuje się szczęśliwy – ma dom, a przy tym poznaje to, co go interesuje. Niestety Harry musi strzec się swego odwiecznego wroga – Voldemorta. Chcicie wiedzieć, kim są mugole, skąd Harry ma bliznę na czole i kim jest Voldemort? Sięgnijcie po tę książkę koniecznie, zwłaszcza jeśli lubicie, tajemnice, zagadki i strach...

Wiktoria Suty

Polamany Karol...

Już niedługo zawody w siatkówkę. Chłopacy ostro wzięli się do ćwiczeń... Jak się okazało intensywny trening bywa szkodliwy, bardzo szkodliwy. Zwłaszcza, gdy zamiast grać rękoma, piłkę odbija się nogami. Przekonał się o tym Karol, który tuż przed świętami skreślił sobie na boisku nogę w kolanie

Choinka 3 b...

„Kiedy choinka pięknie przybrana...” Hmm... choinka 3 b rzeczywiście była bardzo śliczna, bo jak stwierdziła jedna z nauczycielek: „ta choinka jest bardzo szczupła i skromna” ... Każda kobieta o to zabiega, a nasza choinka to po prostu ma!!!

Już niedługo studniówka

Nasz rocznik rozpoczął nowy zwyczaj – „studniówkę gimnazjalistę”. Wierzmy, że pomysł ten się przyjmie... Bez względu jak potoczą się losy przyszłych trzecioklasistów, my zaczynamy, ćwiczyć poloneza. Nasza instruktorka – pani Jadwiga Woźniak – mówi, że nieźle nam idzie. Kroczyć więc Polonezem wytrwale, a w czasie przerw, które są bardzo nudne, niektórzy wyglupiają się jak małe dzieci. Jedni mają z tego ubaw, a inni są zdegustowani i zgryźliwie komentują zachowanie koleżanek. No tak przecież trzecioklasistom nie wypada się bawić...

PRZE - PLOTKI

W tym roku przedświąteczne próby chóru były pełne humoru, a to za sprawą naszego katechety. Jego tańce, zabawne miny i komentarze sprawiły, że śmialiśmy się do łez. Dziękujemy

Za ciasne pasy...

Od pewnego czasu siedzenie w naszym ukochanym Smyku nie jest już takie przyjemne... A Dlaczego? Otóż, musimy zapiąć pasy, ponieważ kierowca dba o nasze bezpieczeństwo... Majstrowi pasy wydały się za ciasne i postanowił powiedzieć o tym głośno. Niestety szybko udowodniono mu, że pasy objęłyby kogoś nawet dwa razy większego niż on. Taki wielki to on zatem nie jest, a do pasów można się przyzwyczaić...

Internet w Sipiornach - czy to możliwe?

Okazuje się, że tak... Do Sipiorn w końcu dotarła cywilizacja! Nowa droga, nowe możliwości! No, no, no... najpierw asfalt – jakieś 300m długości i ze 2 metry szerokości teraz Internet. Co jeszcze czeka mieszkańców tej jakże pięknej miejscowości w niedalekiej przyszłości??? Czekamy z niecierpliwością – podobają nam się te zmiany!

Plotkowali: Prawie wszyscy redaktorzy

W tym roku przedświąteczne próby chóru były pełne humoru, a to z sprawa naszego katechety. Jego tańce, zabawne miny i komentarze sprawiły, że uśmieśliśmy się do łez:)

Święta na sprzedaż

Reklamy świąteczne pojawiają się już półtora miesiąca przed Bożym Narodzeniem, wystawy sklepowe mrugają do przechodniów już w listopadzie. Jedni korzystają z każdej okazji, aby poszerzyć gamę świątecznych prezentów dla najbliższych, drudzy załamują ręce, bo może nie starczyć na świątecznego karpia...

Święta zbliżają się wielkimi krokami. Ludzie śpieszą się, gonia, robią zakupy, bo przyciągają ich wystawy sklepowe i nie mogą się oprzeć pokusie zakupu natarczywie reklamowanych w telewizji produktów. Nie byłoby w tym może nic złego, gdyby nie fakt, że reklamy trafiają do bardzo szerokiego grona, niestety znacznie węższe grono może przekonać się o walorach produktu osobiście. Dlaczego? Otóż tylko bogaci mogą pozwolić sobie na szalone święta i worki pełne prezentów. Ludziom biednym pozostaje zaś przyglądać się przedświątecznemu szaleństwu i ukrywać przed dziećmi żal, smutek, rozczarowanie.

Jak bardzo musi być im przykro, kiedy dziecko oczarowane reklamami, prosi o wymarzoną zabawkę, a tymczasem rodzice zastanawiają się, czy starczy im chociaż na wigilijną kolację.

Jak smutno musi być dzieciom, które przysłuchują się kolegom chwającym się gwiazdkowymi prezentami, podczas, gdy oni dostali jakiś skromniutki upominek.

Czy ten świąteczny szal nie jest przesadą? Przecież święta mogą być bardzo udane i szczęśliwe także bez wielkich prezentów. Wystarczy ustroić choinkę, podzielić się opłatkiem i całą rodziną usiąść przy wigilijnym stole. Przecież to zielone drzewko jest takie skromne, a potrafi ożywić nasz dom i świątecznie nas nastroić.

Dziś święta mają trochę inny charakter. Dla bogatych to okazja, aby poszaleć na zakupach i zaspokoić wszystkie zachcianki najbliższych. Dla handlowców, to okres wyjątkowej pracy i zarabiania dużych pieniędzy. Natomiast dla biednych to czas zmartwień, nieprzespanych nocy i przeliczania każdej złotówki.

Czy taka miała być idea Świąt Bożego Narodzenia? Zdecydowanie – nie! Może więc warto zastanowić się nad tym, zanim wyruszymy na świąteczne zakupy...

Myślę, że nie powinniśmy zaglądać sumień kosztownymi prezentami. Lepiej obdarować drobnym prezentem choć jedno dziecko, które żadnego prezentu się nie spodziewa, bo tylko w oczach takiego dziecka zobaczymy prawdziwą radość.

Aleksandra Bagnerowska

WESOŁYCH ŚWIĄT



Wszystkie dzieci, w wielu krajach,
Piszą list do Mikołaja.
Mikołaju drogi, święty
Przywieś wszystkim nam prezenty.

Snieżek sypie już od rana
Lepię z bratem dziś bałwana.

Lubię święta i zakupy
Dziwne rzeczy można kupić:
Sztuczne drzewko, żywą rybę,
Grzybki suche, lecz prawdziwe.

Czasem nawet się udaje
Spotkać w sklepie z Mikołajem!
Najtrudniejsze dziś zadanie
To choinki ubieranie.

Uwielbiają to dziewczynki,
Też się stroją jak choinki
Już na niebie gwiazdka świeci,
Już prezenty są dla dzieci!
Babcie, dziadka, tatę, mamę
Na wigilię zapraszamy!

W domu nastrój już wspaniały
Stół przykrywa obrus biały
A na stole różne dania,
Które z nich jest do łamania?
Mama z babcia, siostra z dziadkiem
Wszyscy dzielą się opłatkiem.
Ja dla wszystkich mam życzenia:
Zdrowia szczęścia, powodzenia.

W imieniu całej redakcji składam najlepsze życzenia nauczycielom, dyrekcji, pracownikom administracji i obsłudze oraz rodzicom, koleżankom i kolegom

Aleksandra Bagnerowska

Głos ludu

Jak w dzisiejszych czasach młody człowiek ma kształtować swój moralny kościec, gdy wszędzie wokół wszycy „biją się” o władzę?

W listopadową niedzielę odbyła się pierwsza tura wyborów samorządowych, w których wybierano m.in. radnych i burmistrzów. Od samego rana w centralnych miejscach wsi rudać było grupki debatujących wyborców. Stali, głośno rozmawiając i energicznie gestykulując. Co dziwne, nigdzie nie było widać młodych ludzi. Czyżby ich to nie interesowało? Widocznie nie, ale nikt się tym nie przejął.

Tymczasem „Szanowny Elektorat” zamiast zachwalać i przedstawiać swoich kandydatów w samych superlatywach, oczerniali, wyciągali porażki i błędy sprzed lat swojego politycznego przeciwnika, nie żałując przy tym różnorodnych obraźliwych epitetów. Nikt zbytnio nie przejmował się młodziemą, patrzącą ze zdumieniem na „wiejskie sejmiki”.

Może to i dobrze, ale z drugiej strony to właśnie młodzi ludzie będą decydować o kształcie przyszłości ojczyzny. Może wtedy będzie lepiej. Kto wie? „Pożyjemy, zobaczymy”. Oby jednak nie okazało się, że „czym skorupka za młodu nasiąknie...”.

Bartosz Musiał

Wspomnienia z lestów...

Próbny test. Wbrew pozorom i wszystkim krążącym stereotypom to nic strasznego. Wydawać by się mogło, że każdy w tych dniach powinien być zestresowany, wystraszony, błady i roztrzęsiony. Ale nie w naszym przypadku. Okazało się, że jesteśmy „stresoodporni” i żaden test nie jest nam straszny, chociaż bywały chwile niewesołe.

Najgorzej to było rano. Musieliśmy wbić się w białe bluzki, koszule i eleganckie spodnie. Nikt zbytnio nie lubi tego typu ubrań, bo strasznie krępują ruchy. Na przystanku – między jednym dowcipem a drugim - powtarzaliśmy sobie materiał. Na miejscu – w szkole – żarty i wygłup. A co tam?! Czym tu się przejmować? Wiadomo, każdemu zależy na jak najlepszym wyniku, ale co można zrobić dwadzieścia minut przed testem? Oczywiście wyluzować i nie przejmować się niczym! Brakim legitymacji, na przykład nie przejął się nikt, niekiedy na test humanistyczny przynieśli ekierki i kątomierze, a na matematycznym nie mieli ich w ogóle.

Przewodniczący raz jeszcze wyjaśnił nam „reguły gry”. Po dziewiętej rozdano nam testy.



Ludzie, którzy nie chodzą na wybory...

Emil: Nie mają prawa skarżyć się na władzę, gdyż nie uczestniczyli w jej wyborze. Nie mogą uważać się za patriotów, gdyż nie spełnili obywatelskiego obowiązku. **Martyna:** Są najczęściej niezdecydowani co do wyboru. Często nie mają zaufania do kandydatów i nie dziwią im się, że nie chodzą na wybory, bo po co mają w ogóle głosować jeżeli żaden z kandydatów nie zaskarbił ich zaufania...

Mateusz: Nie mają prawa komentować wyników głosowania. Wielu ludzi nie wie, o jaką stawkę idzie. W końcu wybieramy człowieka, który będzie gospodarował naszą okolicą. **Bartek:** Nie wiedzą, na kogo oddać głos. Są niezdecydowani, albo myślą, że ich głos nic nie zmieni. **Paweł:** Nie wiedzą na kogo głosować lub nie chcą wcale głosować. **Norbert:** Często krytykują innych, nie myślą, co kandydat może zrobić dla powiatu.

Aleksandra Stróżyk

Przeliczyliśmy strony i kazano nam siedzieć i pisać przez dwie godziny! Wszyscy w skupieniu zabrałby się do pracy, gdyby nie to, że jeden z uczniów spostrzegł, że wskazówki zegara odmierzającego czas egzaminu cofają się...

- „Mamy czasowstrzymywacz” – stwierdził z rozbijającym uśmiechem jeden z uczniów. Owszem – zabawne, ale trzeba było skombinować jakiś poważniejszy zegar!

No i zaczęliśmy pisać. Każdy w skupieniu pisał i pisał, ale już po godzinie niektórzy uczniowie skończyli. Aby wypełnić sobie resztę czasu liczyli rysy na suficie, listewki na ścianach, ziewali, wyglądali ptaków za oknem. Jeszcze gorzej mieli nauczyciele. Aż żal było patrzeć, jak walczą ze zmęczeniem i sennością, jak leniwie podpierają się na ławkach i walczą, aby nie ziewać.

Koniec. Po testach. Wreszcie mogliśmy wyjść i zjeść śniadanie, bo umieraliśmy z głodu. Humor nas nie opuszczał. Śmiało się z głupich błędów, jakie popełniliśmy, bo po teście przypomniało nam się, że Rosja wcale nie należy do Skandynawii, a wiek XXI jeszcze się nie skończył. Ale błędy zdarzają się przecież nawet mistrzom!

Martyna Stałowska

Bogactwo doznań

Wydawać by się mogło, że otwieranie drzwi nie jest rzeczą trudną. Nic bardziej mylnego. Znam nie jedne takie drzwi, których otwarcie graniczy z cudem. Zanim zobaczę wnętrze pomieszczenia, muszę w pocie czoła mocować i szarpać się z opornymi, nie chcącymi otworzyć się drzwiami.

Szarpię i szarpię... Uff... drzwi nagle się otwierają, niczym tajemnicze wrota, które zdarzało mi się widzieć w bajkach. Jaka ulga! Tym razem obyło się bez wyrwania klamki.

Wchodzę szczęśliwa do środka, a tu nagle ktoś mnie ciągnie za mój wełniany sweterek. To na pewno moja kumpela – myślę i już gotowa jestem stanowczo zwrócić jej uwagę – ale ku mojemu zdziwieniu kumpela jest mały, niewinny, szary gwoździak wystający ze ściany. Odrzynam od niego kawałek wyciągniętej ze stroju nitki.

Idę dalej i widzę... Z prawej strony pod ścianą niezidentyfikowany obiekt, a nawet kilka takich obiektów. Podchodzę bliżej, aby przyjrzeć się tym przedmiotom. Chcę się przyjrzeć, ale zmysł węchu jest szybszy! I co czuję w pierwszym momencie? Otóż jest to odpychający fetor starych skarpet, brudnych koszulek, spodenek, kurzu i sama nie wiem czego jeszcze. W każdym razie woń tego miejsca jest naprawdę „niefajna”, ale nie poddaje się. Zmierzam dzielnie ku owej dziwnej rzeczy i wreszcie rozpoznaję ją – to podeszwa trampka. Sama podeszwa! Obok niej leżą „elegancko”



Fot. Bartosz Gosztyła



Fot. Martyna Stałowska

poddeptane dresy, bluzki i jedna jedyna „halówka” opuszczona w tajemniczych okolicznościach przez siostrę bliźniaczkę... Spoglądam w lewo przez porozrywaną żółtą siatkę i dostrzegam drugiego takiego samego jak przed chwilą widzianego buta. Ciekawe co on robi po drugiej stronie, czyżby pokłócił się z „tamtym”?

Lewa strona jest bardzo podobna do prawej. A jednak dostrzegam jedną niewielką, ale jakże ważną różnicę. W samym kąciku widzę małą dziurkę. Wygląda jak norka myszy, ale to na pewno nie jest norka! Nachylam się i widzę leżącą tam śmierdzącą tytoniem petę. Tak, to bez wątplenia peta!

Czy coś mnie tu jeszcze zaskoczy? Oczywiście! Moje bystre oko wypatrzyło dwie przewrócone ławki, a wokół niej z dwadzieścia sztuk butów – każdy inny, żaden nie ma pary!

Spoglądam na ścianę, chcę odnaleźć przynajmniej jeden element pokazujący piękno tego zaniedbanego przez ludzi miejsca. A tymczasem czego się dowiaduję? Nie zgadniecie! W miejscu tym był kiedyś Mariusz Pudzianowski i pozostawił po sobie pamiątkę – ogromny, trochę nieestetyczny autograf - „Pudzian”! Szukam dalej, może znajdę podpis innej sławy... i rzeczywiście znajduję: Ślad po sobie zostawili Mariusz i Łukasz – niestety nie znam... Ciekawe kto to taki?.

Kończę rewizję. Nie da się ukryć, że miejsce w którym się znajduję jest obleśne i straciłam ochotę na dalsze zwiedzanie. Straciłam nawet orientację – zastanawiam się, gdzie jestem... Wytężam zbombardowany niezbyt estetycznymi doznaniem umysł...

Rany to przecież nasza szatnia!

Natalia Grabek

Gdzie się podziac 31 grudnia?

Sylwester. Miły akcent kończący cały, długi roczek. Dla niektórych był on straszny i chcieliby, aby skończył się jak najszybciej. Dla innych okazał się po prostu przeciętny i wszystko im jedno, jak długo jeszcze będzie trwał. A dla nielicznej grupy był to rok fantastyczny i mógłby po prostu trwać w nieskończoność... U schyłku każdego roku można pokusić się złożenie noworocznych postanowień lub snuć plany na nadchodzący rok. Najlepiej jednak fajnie spędzić Sylwestra, bo podobno jaki Sylwester, taki cały nadchodzący rok. Mam nawet kilka pomysłów i proponuję wam:

Wbić się gdzieś na imprezkę

Najlepiej zebrać paczkę znajomych i wpaść do jakiegoś klubu z dobrą muzyką i świetną atmosferą. Tam to się można wyszaleć, pośmiać się i powyglądać! W takich okolicznościach pojawia się szansa poznania kogoś ciekawego, z kim będzie można pogadać, potaćnić, a może nawet przetańczyć cały kolejny rok!

Samemu coś zorganizować

Pod warunkiem, że rodzice gdzieś wyjeżdżają na całą noc i dadzą „jako takie” pozwolenie na małą imprezę. Wystarczy wtedy zaprosić kilku znajomych ze znajomymi i będzie całkiem ciekawie! Tylko trzeba pilnować naszego królestwa, żeby wszystko w nim zostało całe i niezniszczone, a lodówka nie została doszczętnie opróżniona. Jest niestety jeden minus, trzeba będzie wszystko posprzątać, a niewiadomo, czy nasi goście będą mieli na to ochotę i siły...

Wprosić się do kogoś

Tak będzie o wiele prościej, bo nie trzeba prosić i przekonywać rodziców o udostępnienie domku. No i nie trzeba sprzątać po imprezie, a to duży plus! Wystarczy zabrać ze sobą pakę chipsów,

butelkę pepsi albo szampana, żeby zbytnio nie obciążać kosztami organizatora. W końcu i tak zrobił dużo, że załatwił chatkę. A zabawa na pewno będzie świetna, bo wśród znajomych bawi się najlepiej.

Powłóczyć się po okolicy

Około godziny 23 można zabrać do kieszeni „małe co nieco”, wyjść na spacer i pochodzić bez celu. A po północy odwiedzić znajomych i złożyć im życzenia noworoczne. Może akurat ktoś się zlituje i zaprosi na końcówkę imprezy? Jeśli nie, to tradycyjnie można wystawić bramę sąsiadowi...

Posiedzieć przy filmie

Zostać samemu albo z przyjacielem – może też być pies - i zrobić sobie maraton filmowy. Dodatkowo można poobjadać się popcornem, chipsami i innymi niezdrowymi smakołykami. A po północy, przed lustrem na przykład, tradycyjnie wypić sobie szampana, niekoniecznie całą butelkę, chyba, że ktoś ma straszną potrzebę... Ja osobiście nie polecam.

Spędzić wieczór we dwoje

Zjeść pyszną kolację, pooglądać komedie romantyczne, poprzytulać się troszkę, porozmawiać o życiu, przejść się na małej spacer... Ech! Jakie to romantyczne!!!

Odwiedzić rodzinę

I wysłuchiwać narzekań: jaki to miniony rok był straszny, jak to politycy nas oszukują i okradają z wiary w ludzi, że pieniędzy ciągle mało, a sąsiadom tak się powodzi... Ciocia nagle zauważy, że nie jesteśmy już przedszkolakami i wypyta o sympatię, oceniając od razu czy aby dobrze wybraliśmy, a wujek będzie opowiadał jak to było, kiedy on był młody...

Iść spać

A co!? W łóżeczku najprzetylniej, najcieplej i najbezpieczniej. Żadnych pokus, alkoholu, huku petard, strat i gwaru. Można za to poczytać jakąś ciekawą książkę, posłuchać muzyki i pograć się w błogi śnie...

Wybór należy do was!

Martyna Stałowska

POZDROWIENIA

☺ Pozdrowienia dla Ani Tarzyńskiej od kumpeli z I b. ☺ Pozdro dla Natalii Szczepańskiej od Natalii Joddy. ☺ Pozdrowienia dla całej klasy I b od koleżanki ☺ **Ile kwiatów na łące, ile kropek na biedronce, ile róż na krzewie tyle buziaków dla Ciebie: pozdro dla Patrycji, Adama, Daniela i innych ludzików z kl. II b od kochanego Pączusia** ☺ Pozdro dla super chłopaków i dziewczyn z II b od Asi ☺ Pozdrowienia dla Kasi M. od Ani R. ☺ Pozdrowienia od Rajdersa dla całego Mycielewa ☺ Pozdro dla dziewczyn z III b i III a od Asi ☺ Serdeczne pozdrowienia dla super Rafała Winkowskiego od...- **KOCHAM CIĘ** ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Julity Suplickiej od Elżbiety Woźniak ☺ Gorące pozdrowienia dla p. Beaty Janickiej od byłych wychowanków z kl. II b ☺ Pozdrowienia dla Ani Rataj z II b od wielbiciela z ☺ pozdrowienia dla Patrycji S. Patrycji G. oraz Hani B. od „przyjaciółki” ☺ Pozdrowienia dla najfajniejszej i najlepszej wychowawczynie p. Wioletty Hübner od wspaniałej i niepowtarzalnej klasy II b ☺ Serdeczne pozdrowienia dla P. Hübner od Ani R. ☺ Pozdrowienia dla dziewczyn z III b śle Pączusio ☺ Pozdrowienia dla Patrycji i Agnieszki z kl. V od Ani z II b ☺ **Najgorętsze pozdrowienia dla mojej kochanej Martynki! Kurcze „psipsiotta” dzięki za to, że jesteś!!! Gdyby nie Ty to...wolę o tym nie myśleć!!! Przesyła (teraz zawsze uśmiechnięta) Oleńka**

☺ Pozdro dla super kumpeli Sylwii, Anki, Jagódki i Andzi od Aśki ☺ Serdeczne pozdro dla super kolegów z klasy: Łukasza T, Damiana S, Wojtka O. i Rafała W. od koleżanki ☺ Pozdrowienia dla fajnego kolegi Daniela Skrzyńskiego od Asi Joddy ☺ Pozdrowienia dla Natalii Sz., Sylwii G., Asi J., Ani C., Moniki S., Patrycji G., Mileny Ś., Martyny S., i Oli S., przesyła Patrycja Stałowska ☺ Serdeczne pozdrówka dla Sylwii G., Angeliki S. i Emilii M., od Natalii z I b ☺ Pozdrowionka dla super wychowawczynie p. Moniki Suty od jej wychowanków ☺ Serdeczne i miłe pozdrowienia dla Pana Rafała Leśniarka od wychowanków ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Krystiana Krakowskiego od... wiesz, kogo (Malwina) ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Ewelinki Suder od przyjaciółki Malwiny Łużyńskiej ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Partycji Stałowskiej od Rafała Winkowskiego! **KOCHAM CIĘ!!!** Serdeczne pozdrawiamy Damiana S., Wojtka O., Łukasza T. i Rafała W. – Ewelina i Malwina! - **Lubimy was!!!** ☺ Serdeczne pozdrowienia dla Rafała Winkowskiego śle wielbicielka! **Kocham cię!!!** ☺ Pozdrowionka gorące jak słońce dla Natalii Sz., Asi J., Anki C., Angi S., Jagody K. i Bartka M. od Sylwii G. ☺ Pozdrowienia dla P. Stałowskiej, S. Gizy, A. Joddy, A. Ciesielskiej, M. Bagnerowskiego, przesyła Szczepka Gorące pozdrowienia dla chłopaków z kl. II a i II b od Gumisia **Zebrała: Patrycja Socha**

Szkolna gazeta „Przerwa”

Opiekun redakcji: Monika Kantorska – Suty.

Redaktor naczelny – Martyna Stałowska

Kolegium redakcyjne: Aleksandra Stróżyk; Klaudia Nogowska; Bartosz Gosztyła; Szymon Koth, Monika Woźniak; Natalia Grabek; Aleksandra Bagnerowska, Agnieszka Guzik; Bartosz Musiał

Rysownicy: Gabriela Wesół – projekt strony tytułowej; Patryk Chruściński

Zdjęcia: Bartosz Gosztyła, Martyna Stałowska, Aleksandra Stróżyk

Współpracownicy techniczni: Patrycja Socha; Patrycja Guzik

Wydawca: Gimnazjum w Zespole Szkół w Mycielewie;

89 – 240 Kcynia; tel. (052) 3848405;

e – mail. redakcja_przerwa@o2.pl lub redaktor_przerwa@vp.pl

Mycielewo, grudzień 2006

GAZETA WYDAWANA PRZEZ UCZNIÓW
GIMNAZJUM W MYCIELEWIE

PRZERWA

UKAZUJE SIĘ OD 2004 ROKU
GRUDZIEŃ (NR 35/2006) CENA 0,50 zł



